

Maciej Szymański

AKADEMIA KU CZCI (2007)
(próba rymowanej satyry)

W „Down Under” czyli w Australii,
w ojczyźnie kangura i włochatych ludzi
ogłosili konkurs, który we mnie budzi
zaniepokojenie wielkie, więc pytam czy,
życie Polonusa po obu stronach globusa
nie jest przypadkiem podobne – i
co wy o tym, sądzicie ?
Ja tam nie byłem. Nie wiem,
osądźcie sami - ja opowiem wam
jak na dalekiej północy
cały dzień i pół nocy
AKADEMIĘ cum bankiet
świętują Polacy.

Ten rym ma być satyrą, która szydzi
ze słabostek i przywar tych ludzi,
którzy na AKADEMIE takie chodzą.
Niech w was to nie budzi
zbyt wiele złości.
Szydercy okażcie choć trochę litości.

Dom Boży jest miejscem początku spotkania,
tu ksiądz proboszcz słowami szczególnie pięknymi
przypomina nam wartości, którymi
rządzimy się w naszym życiu.
Później sztandarowe wejdą poczty,
kolorami rozjaśni się kościół mroczny.
Szarfy chorążych błyszczą,
chwieją się sztandary :
żołnierzy, Solidarności, harcerzy.
Brak cyklistów, którzy
dziś właśnie w innym miejscu,
korzystając z pomyślnych układów,
świętują dzień Juliusza ,
patrona jednośladów.

Nagle - rozwarły się wrota.
rozstały tłumy, zapadła cisza.
Do świątyni weszła barwna rota
Rycerzy Kolumba – obrońców wiary.
Dumnym kroczą krokiem,
na głowach pirogi ozdobne piórami,
długie peleryny, marsowe spojrzenia,
but lakierem błyszczą,
z buta wystaje słoma.

Po mszy świętej (co się chwali),
zebrani się przenoszą do pobliskiej „hali”.
Tam stół nakryty czeka.
Przy stole prezydialnym, w należytym kolejności,
pozwólcie, że przedstawię znakomitych gości :
Wielebne duchowieństwo - tuż obok proboszcza
stoi kapelan, głaszcząc główki dzieci,
trafi się dziewczynka to mu ręka leci
niżej - takie ma słabości ten święty człowiek.
Obok siostry zakonne : Filomena i Serafina.
Czerwienią się onieśmiałe – wino in vitro piją.
To nie jest ich wina,
na takie tylko vitro pozwala Faustyna,
Matka Przełożona.

Obok stoi człowiek młody, sucha uroda,
płomień w oczach – podobny do Torquemada
członka świętej inkwizycji – to agent Ojca Dyrektora
z miasta Torunia.
Na piersi ryngraf. To on kiedyś
gdy mu powiedziałem, że królowa Polski,
ta z ryngrafu – mówi i zna język hebrajski.
powiedział że heretyk i sługa masoński.

Zaraz obok pan Kiziołek siedział,
ten co z butelką benzyny na czołgi nacierał,
walczył na barykadach, wszystko lepiej wiedział,
jeden z tych co „na tygrysy mieli visy”.
W konspiracji po uszy siedział.
Zapomniał, że w czasie Powstania
miał tylko cztery lata i brata,
który mu to wszystko opowiedział.

Dalej przy stole siedzieli
prezesi, wiceprezesi i sekretarze,
głowy schylone mieli
w kałużach piwa rozlanego na stole.
Piwo było „Żywieckie”.
O takich jak oni, w szkole
uczyli mnie, że Wyspiański pisał :
*Zwyczajna rzecz ;
Powinien mieć polski tęb
I do szabli i do szklanki –
a tymczasem usnął kiep.*

Obok nich żołnierze – weterani siedzieli,
o tym, że zęby zdarli w służbie ORMO
nie wszyscy wiedzieli.
Był też jeden rodzynek – oficer prawdziwy
Marynarki Wojennej. Siwa głowa,
nie wiedział gdzie jest - myliły mu się słowa.

Był też Dyplomatyczny Korpus Najjaśniejszej Rzplitej,
marksiści co przejrżeli,
w wolny rynek dziś wierzą,
ciągle jeszcze trzeźwi, choć po wódce wczoraj wypitej
zamglonym okiem wokół mierzą.

Nad wszystkim pieczę mają damy
z Koła Pań.
Ach ! skąd my to znamy !
Każda jedna jak łania,
metr pięćdziesiąt wzrostu,
dwa trzydzieści w talii,
noga krótka. Bez postu
chyba pędzą życie swoje.
Zamknij oczy i jesteś znów
w ludowej ojczyźnie,
kraju pięknych pań i pięknych snów.

Głośny gwar zebranych,
kwaśny zapach piwa,
schaboski z kością, kapustka i
pierogi, co mi to przypomina ?
chyba wesele w Bronowicach,
o którym Wyspiański śpiewał :
Miałeś chamie złoty róg,
Miałeś chamie czapkę z piór ;
Czapkę wicher niesie,
Róg huką po lesie
Ostał ci się ino sznur,
Ostał ci się ino sznur.

Tak było w Bronowicach, tak jest
dzisiaj w Kraju, który
na północnym skraju świata leży.
A jak jest w Australii ?
Kto mi w to uwierzy
co wyżej pisałem ?
Wy wiersz w bajki włóżcie
ja w domu zostaję.